Rok II Nr 34 (51) Częstochowa, 22 sierpnia 1937 r. Cena 10 groszy.

NOWA POLSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Częstochowa, ul. 7-miu Kamienic 29. Telefon 12-09.
Oddział w Warszawie: Krak. Przedmieście 66 Tel. 538-93.

Redakcja czynna w poniedziałki i w czwartki w godz. 15—18.
Administracja czynna codziennie w godz. 15—18.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się.

Na horyzoncie...

Żyjemy w okresie fałszu i zakłamania. Cała polityka międzynarodowa to jedno powikłane i w formy pięknych słówek ubrane łgarstwo.

Cała idea komunistycznej wolności i czerwonego raju na ziemi, to bankructwo sprawiedliwości i miłości bratniej, to zbrodnie codzienne, dokonywane na żywym ciele nieszczęśliwego narodu rosyjskiego.

Wszystkie prądy totalne, wynoszące się ponad Boga i dążące do religii bezbożnictwa, to zaprzeczenie wolnej woli człowieka, to kajdany, w które chce się skuć nietylko czyny, ale nawet myśl wolną człowieka.

Wszystkie frazesy o międzynarodowym i wiecznym pokoju, cały ten nowoczesny i zakłamany pacyfizm — to parawan z za którego słychać nieustanny szczęk broni i widać lufy armatnie.

Wszystkie systemy demokratyczne, to akcja dla spryciarzy, którzy po plecach ludzi pracy wznoszą się coraz wyżej, by już „na szczytach" zapomnieć o niedoli ludzkiej i rządzić tak samo, jak ich przeciwnicy „ciemiężcy ludu".

Wszystkie partie — to odskocznie dla jednostek ambitnych, które chcą coś znaczyć, czymś kierować, a potrafią sprytnie przemawiać, sprytnie postępować i wytworzyć w masach przekonanie, że one dla mas jedynie żyją, dla mas pracują i poświęcają im każdy moment swojego życia, każdą najmniejszą myśl swoją.

Fałsz, kłamstwo i oszustwa, przybrane w piękne formułki, święcą tryumfy w współczesnym kryzysie moralnym.

Z za ich parawanów wychodzi troska o codzienny byt, walka bezlitosna o złoto, o panowanie, walka pierwotnych, dzikich instynktów ludzkich o pierwszeństwo, o możność używania, chociażby z krzywdą innych, chociażby z nieszczęściem nawet milionowych rzesz.

I gdy padają słowa proste o konieczności walki z fałszem, z zakłamanym partyjnictwem, o jedności dla wspólnych wielkich celów, cała zakłamana współczesność rzuca się z przeokropnym hałasem na pionierów nowych myśli, bo wie, że zjednoczenie, że skupienie woli i czynów w jednym ognisku, odbierze im żer, zmniejszy ich znaczenie i z „wielkich" działaczy do poziomu zwykłych śmiertelników ich zniży.

Chmurami zasnuty horyzont i rzadko spostrzec można na nim przebłyski śmiałej i prostej myśli.

Zatruta atmosfera wzajemnych stosunków i rzadka szczerość i prostota kieruje naszymi czynami.

I dusimy się dlatego. Brak nam powietrza. Jest nam źle. Czegoś chcemy, do czegoś dążymy i wreszcie czegoś nam brak.

To znak dzisiejszych czasów.

Tęsknota za czymś nowym i zniechęcenie do życia, które tak piękne i żywe być może, tak smutne i ciężkie jest dla ludzi, którzy i drogi i celu nie widzą przed sobą.

Więc zerwać z fałszem i obłudą. Prostą już drogą w życiu iść!

Na horyzoncie musi ukazać się słońce.

Słońce wielkiej naszej przyszłości, zbudowanej wielkim, twórczym wysiłkiem zjednoczonego do wspólnych celów i prowadzonego potężną wiarą w odrodzenie wolnego, a jeszcze dziś, niestety, rozbitego na grupy i grupki, narodu. (R)

Zjazd b. ochotników wojennych we Lwowie

W ub. niedzielę we Lwowie odbył się pod protektoratem Marszałka Polski Śmigłego-Rydza zjazd b. ochotników wojennych z lat 1918-1920, z których kilku w pięknych, oryginalnych góralskich strojach ludowych na powyższym zdjęciu oglądamy.



Sen. Wojtek Malinowski o Z.Z.Z.

Sen. W. Malinowski wysłał do centrali Z.Z.Z. list, w którym stwierdza, że Z.Z.Z., weszło na dziwne drogi i zajmuje się sprawami, które nie mają nic wspólnego z dobrem robotnika. Twierdzi dalej, że dla Z.Z.Z jest ważniejszą sprawa anarchistów i komunistów hiszpańskich od chleba dla robotnika. A przecież Malinowski to jeden z głownych byłych macherów Z.Z.Z., który zna wszystkie drogi i dróżki, którymi chodzi prezydium Z.Z.Z.

Pierwsza publiczna msza św. w Walencji

Od chwili Wybuchu wojny domowej w Hiszpanii odprawiono w Walencji po raz pierwszy publicznie mszę św., której wysłuchał min. sprawiedliwości rządu walenckiego.

Nabożeństwo odprawił zakonnik, ministrantem był żołnierz milicji w mundurze, kościoła przed napadem anarchistów z ulicy bronił uzbrojony oddział milicji.

Żelazną ręką wytępimy
działania ukrytych grup

Szef organizacji wiejskiej O.Z.N., gen. Galica, na zjeździe delegatów z całej Wileńszczyzny stwierdził, że w Polsce należy użyć żelaznej i bezwzględnej ręki dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w naszych stosunkach wewnętrznych, jak to wyraźnie oświadczył w czasie jednego z ostatnich przemówień Marsz. Śmigły Rydz

Musimy przystąpić—mówił dalej gen. Galica—do radykalnego wytępienia z życia polskiego działań i knowań ukrytych grup i tajnych związków, których istnienie w naszych warunkach konstytucyjnych jest zwyczajną zbrodnią.

Działalność tych związków nie cofnęła się nawet przed aktami terroru względem ludzi, pracujących nad dźwiganiem Polski, czego dowodem najjaskrawszym, obok innych faktów, był zamach na szefa naszego obozu.

Działalność tych związków musi w Polsce zniknąć doszczętnie. W dalszym ciągu mówca podkreślił konieczność energicznej i wytrwałej walki z komunizmem, który stara się wgryść we wszystkie dziedziny naszego życia.

* * *

Potrzebę walki z wrogimi Polsce organizacjami, działającymi podstępnie z ukrycia, potrzebę walki z komuną rozumie już dziś cały naród. Nic też dziwnego, że hasła, rzucone przez gen. Galicę na zjeździe, wywołały powszechny poklask i wzbudziły żywe zadowolenie, że rodzi się w Polsce nowa siła, która zamierza skończyć z bezczynnym wyczekiwaniem lepszego jutra i przystąpić do nowej organizacji życia w Polsce, organizacji, która musi nam dać niezależność gospodarczą, dobrobyt i tę potęgę, przed którą muszą ugiąć się wszyscy, niechętni nam do tychczas.

P. min. Beck odpowiada

W związku z oświadczeniem sekretarza stanu rządu Stanów Zjednoczonych p. Cordella Hulle w sprawie zasad, którymi ten rząd pragnie się kierować w polityce międzynarodowej, min. spraw zagr. Polski, p Beck wysłał do Waszyngtonu odpowiedź która wywarła w Ameryce wrażenie przychylne.

P. min. Beck stwierdził, że nie można odłączać spraw ekonomicznych od politycznych, że przyszłość można budować jedynie na zaufaniu, które musi być oparte na pewności, że nie grozi nikomu wojna.

Warunkiem tej pewności są dobre stosunki z sąsiadami, oraz takie stosunki międzynarodowe, w których każdy kraj będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawa będą szanowane przez inne narody.

Należy się wyrzec podziału na różne bloki, co musi uspokoić umysły i skierować wysiłki całej ludzkości na tory twórczej pracy organizacyjnej, która musi przerwać niepokojący wszystkich stały i rosnący ciągle wyścig zbrojeń, dzięki któremu zaznacza się co prawda pewna poprawa gospodarcza, ale skutkiem którego grozi wszystkim ciągle możliwość wstrząsów politycznych i ekonomicznych.

Prawdę napisał p. min Beck i rację ma w swoich wywodach p. Cordelle Hull—ale, niestety, wygłaszane teorie przez dyplomatów świata nie mogą unieruchomić fabryk broni i ujarzmić tej „bestii", która drzemie w ludzkości od wieków i która tej ludzkości każe walczyć z sobą, niby w walce o byt.

Żadna z tych teoryj nie wejdzie w życie, póki nad wszystkimi przejawami życia nie zapanuje prawo miłości, podstawa chrystjanizmu, która każe miłować nawet nieprzyjacioły.

Gdy zwycięży idea Chrystusa—zamilkną armaty raz na zawsze. Wbrew czy obok tej idei nikt nie zapewni ludzkości pokoju i szczęścia.

Miotła stalinowska, a polscy komuniści

Były czasy, że działacze komunistyczni—Polacy, lub żydzi z Polski wynosili się gromadnie do Sowietów i osiągali tam wysokie stanowiska

Dziś jest ich coraz mniej. Bezwzględna miotła stalinowska nie ustaje w „czystce". Wszyscy, którzy dostają się pod tę miotłę, znikają natychmiast z powierzchni tej ziemi dla nauki wszystkich mieszkańców Sowietów, że w państwie proletarjackim jedna jedynie rządzi myśl, jedna jedynie wola—czerwonego cara Sowietów—Gruzina, Stalina

Kto tego zrozumieć nie chce, brak dla niego miejsca między żywymi na olbrzymich terenach kraju Sowietów, spętanego łańcuchami rządów bolszewickich zbirów.

Kogóż z Polaków, czy żydów z Polski już Stalin „uspokoił"?

Znanych w Polsce posłów: Sochackiego, Żarskiego, Dąbala, którzy uciekli do Sowietów przed „reakcyjnymi" rządami Polski

Niema już Dzierżyńskiego, Herzla, Jagody, Unszlichta, Messinga, Olskiego, Balickiego, Sosnowskiego, Miedwiedia, którzy tyle dokazywali w słynnym moskiewskim G.P.U.

Ano, zwykła kolej rzeczy: nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

Nie piszą już w prasie sowieckiej dygnitarze bolszewiccy Łapiński-Lewinson, Radek (Sobelson), Dolecki, Bratin, Zeifert, Kowalski, zginął sekretarz Mołotowa—Wizner.

Skończyli karierę generałów ulubieńcy Jankla Gamarnika: Łęgwa, Makowski, Szeryński, Kochański, Świerczewski, Aronsztam, Jodłowski, Ziffer, którzy przecież byli wyznaczeni na generałów polskiej republiki rad, gdy Sowiety zgnębią „faszystowską" Polskę.

Zginął i „polski Stalin"—Leński-Leszczyński, którego komuniści stawiali jako kandydata na prezydenta Polski w 1933 r.

Stalin nie cofa się przed niczym. Słynna jest anegdotka, która mówi, że gdy poseł Francji żalił się przed Stalinem na robotę komunistów we Francji, ten rzekł ze zdziwieniem:

„To u was są jeszcze komuniści? Bo u nas już ich dawno niema".

I to wszystko dzieje się w kraju, który agenci sowieccy reklamują jako kraj wolności, wzór dla krajów „zgniłej" Europy, jęczącej pod rządami „faszystowskich" tyranów.

O tej wolności mogą rzec słowa anegdoty o rosyjskim chłopie, który, gdy żałowano, rzekł z rezygnacją:

„Trudno, cóż robić? Przeżyliśmy niewolę carską, może Bóg da, że przeżyjemy jakoś i wolność.

Konkurencja węgla polskiego
powoduje zmianę układu polsko-angielskiego

W grudniu 1934 r. został zawarty układ węglowy między Polską i Anglią, regulujący sprawę wywozu węgla z obydwu tych krajów do państw skandynawskich.

Obecnie na skutek wzmożonego wywozu i większego zapotrzebowania węgla polskiego w krajach północnych, układ powyższy staje się dla Polski niekorzystny i krępujący jej inicjatywę w tym względzie, wobec czego zachodzi konieczność zmodyfikowania, czyli zmiany istniejącego układu węglowego polsko-angielskiego. I tego domaga się Polska. Natomiast eksporterom angielskim żądana zmiana układu jest nie na rękę, i —jak słychać—wzbraniają się jej mocno.

Swastyka czy krzyż?

Zdaje się, że rząd hitlerowski zrozumiał, że nie wygra wojny z kościołem. Ostatnie dnie przyniosły wieści o złagodzeniu kursu bezbożniczego, jak i o tym, że wkrótce zostanie zwołany do Norymbergii kongres partyjny, którego obrady mają odbywać się pod hasłem pokoju wewnętrznego w Niemczech.

Pokój ten jest zależny przede wszystkim od powrotu do normalnych stosunków z obu kościołami w Niemczech: katolickim i ewagielickim.

Swastyka zaczyna wycofywać się z walki, którą nieopatrznie wydała krzyżowi.

Kto ma rację?

W Warszawie miał miejsce ciekawy wypadek: inwalida wojenny Wł Różyński prosił w Ubezpieczalni Społ o zbadanie zdrowia i zwolnienie z pracy. Lekarze komisji uznali go za zdolnego do pracy. Wtedy Różyński, oburzony ich niesprawiedliwością i niesumiennością, chwycił krzesło i pobił nim lekarzy. Obecnie druga komisja uznała, że Różyński ma daleko posuniętą gruźlicę i jest do pracy nie zdolny.

Nie wiadomo, czy Różyński nie jest przypadkowym odkrywcą najwłaściwszych metod, jakie trzeba byłoby z konieczności stosować w niektórych Ubezpieczalniach.

Święto Gór w Wiśle

Już mamy za sobą Tydzień Gór, który odbywał się u źródeł Wisły, pra rzeki polskiej, u stóp Baraniej Góry.

Odżyły w programie Tygodnia prastare śląskie obyczaje, przesunęły się przed oczyma wieków barwne stroje regionalne, usłyszeliśmy muzykę i pieśni góralskie, podziwialiśmy charakterystyczne góralskie tańce.

Odżyła w widowiskach „Tygodnia" szacowna przeszłość, którą zaborcy tak starannie zasypywali modną tandetą niby postępu, dążąc do starcia wszelkich odrębności poszczególnych dzielnic Polski.

Przecież nie tak to dawne czasy, gdy młodzież wiejska zaczęła się wstydzić swoich strojów i przebierała się „z miejska" za panów, co zmusiło nawet Kornela Makuszyńskiego do napisania, że „starzy jeszcze jako tako szanowali odwieczny strój, z cennego uczyniony materiału, przybrany czerwienią i szafirem, noszony z przedziwną wytwornością, w słońcu tęczą grający, młodzi natomiast poczęli go się wstydzić, że to chłopski strój.

Dziewczęta w uczciwych swoich strojach, do żywych kwiatów podobne, dziewczęta takie barwne, że malarzowie w zachwyceniu wywracali gały i wydawali nieartykułowane okrzyki — zbladły i zgasły. W skrzyniach pochowały tęcze".

I wreszcie skrzynie ludu otwarły się, i przecudną krasą zajaśniały tęcze ludowych strojów.

Nie wstydzi się dziś nikt chłopskiej sukmany, kraśnych gorsetów, pęków wstąg kolorowych i rumianych korali.

Wraca przeszłość, jak żywa.

Wznawia tradycje naszej potęgi, naszej odrębności narodowej. Zwraca uwagę na lud, ten lud polski, w którym leży cała naszego narodu potęga, tężyzna i moc.

Odżyła przeszłość w Tygodniu Gór, musi odżyć w latach całych pracy dla Polski, w której polski chłop, w stroju swym regionalnym, będzie budował wielką przyszłość narodu, opartego na licznej i zwartej masie wiernych synów polskiej ziemicy.

Telegraf bez drutu
w Polsce

Równolegle z Marconim, jeszcze przed 40 laty w gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie, dokonywał pierwszych prób telegrafu bez drutu ówczesny tamtejszy profesor fizyki, który pierwszy w Polsce stosował fale Hertza do przenoszenia dźwięków na odległość.

Nieudały lot Rosja — Biegun — Stany Zjednoczone

Wybitny lotnik sowiecki Lewoniewski, który—jak wiadomo—w ub. tygodniu postanowił dokonać przelotu samolotem na trasie: Rosja—Biegun Północny—Stany Zjednoczone, zmuszony był lądować na wielkiej pustyni lodowej, jaka rozciąga się na biegunie północnym.

Sześciu najlepszych pilotów sowieckich udało się na samolotach, w celu odszukania zaginionego lotnika. Do tej pory brak jest jednak jakichkolwiek wiadomości.

Przywódca Słowaków gościem w Polsce



Przed kilku dniami bawili w Krynicy przywódca Słowackiego Stronnictwa ks. Hlinka wraz z posłem do parlamentu praskiego Sidorem, których na zdjęciu (w środku) widzimy.

Państwo, oparte na krzywdzie i gwałcie

Mówimy o sąsiadującej z nami Czechosłowacji, złożonej z nielicznej garstki Czechów, którzy jednak zagarnęli w Państwie całą władzę i prowadzą politykę wynaradawiania i uciskania mniejszości.

Najbardziej chyba są tam krzywdzeni nasi rodacy, zamieszkali na Śląsku Zaolzańskim, gdzie zmusza się Polaków do oddawania dzieci do szkół czeskich pilnuje się, by do rąk Polaków nie, wpadła jaka książka czy gazeta z Polski. Niedawno w całym świecie słynna była sprawa odbierania taternikom przez Czechów nawet map turystycznych.

Jedną z poważniejszych części składowych Czechosłowacji jest Słowaczyzna. Słowacy wyrazili w swoim czasie zgodę na połączenie się z Czechami w jedno państwo pod pewnymi warunkami, które Czesi podpisali, jako znany powszechnie układ w Pittsburgu.

Układ ten przyrzeka Słowakom zupełną autonomię i pełne prawa narodowe w ramach państwa czechosłowackiego.

Dzisiaj Czesi ani myślą o wykonywaniu umowy. Nic też dziwnego, że cała Słowaczyzna stoi w opozycji do Pragi (stolica Czech) i jest gotowa na każde skinienie swojego wodza ks. Andrzeja Hlinki, sędziwego dziś starca, który jest uważany za twórcę narodowego odrodzenia Słowaczyzny. Ks. Hlinka jest serdecznym przyjacielem Polski, ostatnio przebywał w Polsce kilka dni, a odjeżdżając z Zakopanego, oświadczył:

„Polacy i Słowacy są bardzo bliscy sobie. Polacy są najbliższymi sąsiadami Słowaków Nietylko jednak położenie geograficzne, lecz wspólna wiara katolicka, zbliżony język i pochodzenie słowiańskie sprawiają, że oba narody są bardzo bliskie sobie.

Uczucia sympatii dla Polaków są w narodzie słowackim głęboko zakorzenione.

Uznając państwo czechosłowackie nie możemy uznać narodu czechosłowackiego, jesteśmy narodem słowackim suwerennym i takim chcemy pozostać.

To oświadczenie ks. Hlinki, którego Czesi chcieliby koniecznie pozyskać do obozu rzadowego, a który twardo broni praw Słowaków do samodzielnego bytu narodowego, wskazuje wyraźnie, na jakich słabych podstawach opiera się sztuczny twór kongresu Wersalskiego, Czechosłowacją zwany.

Sztuczny ten twór, który żyje krętactwem, uciskiem i krzywdą słabych, dla obrony przed którymi w wiecznym strachu o swoją całość związał się z czerwonym państwem Sowietów i pozwolił, że na terenie Czechosłowacji banda bolszewicka czuje się, jak u siebie w domu.

Z Czechami trudna sprawa, pobić ich nie można, bo... uciekną, umawiać się nie można, bo oszukają.

Słynna umowa w Pittsburgu potwierdza to całkowicie.

Gdy Słowacy dopominają się o prawa dla siebie, potwierdzone tą umową, Czesi odpowiadają, że oni bardzo chętnie umowę tę wypełniliby, gdyby nie to, że ta umowa nie jest ważna, jako podpisana w niedzielę, a według zwyczajów miejscowych wszystkie umowy, podpisane w Pittsburgu w niedzielę nie są ważne.

I na tym kruchym zwyczaju, na tym niepoważnym wykręcie opiera się cała polityka w stosunku do Słowaków.

I Słowacy i mniejszości gnębione przez naród krętaczy i... muzykantów mają jednak pewność, że niedaleka już przyszłość musi przynieść zmiany na lepsze, nigdy jeszcze bowiem nikt nie mógł rządzić długo, opierając się na krzywdzie, gwałcie i bezprawiu.

Kronika Częstochowska

Ks. Biskup Kubina

powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął rządy diecezją.

Z Jasnej Góry

Odpust w dniu 15 sierpnia zgromadził tutaj około 70 tysięcy wiernych. Uroczyste nabożeństwa rozpoczęły się już w sobotę, 14 sierpnia, zakończenie uroczystości nastąpiło w poniedziałek.

W związku z odpustem przybyło tu 15 sierpnia 37 pociągów popularnych z pielgrzymami.

Z Kalwarii Zebrzydowskiej

Tegoroczne uroczystości religijne w Kalwarii Zebrzydowskiej były połączone z odpustem z okazji pięćdziesięciolecia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w klasztorze O. O. Bernardynów i zgromadziły z górą 200 tysięcy pątników z całej Polski.

Dar dla wojska

Społeczeństwo częstochowskie postanowiło ufundować sztandar dla stacjonowanego tutaj pułku artylerii.

Tydzień Morza,

który miał odbyć się we wrześniu został odwołany. Odbędzie się tylko zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej 22 i 29 bm.

Zmiany w magistracie

Sekretarzem Zarządu Miejskiego został p. L. Radomski, p. Fr. Patrzykowi powierzono pełnienie obowiązków referenta personalnego, referat karno-skarbowy objął p. Stan. Rosiński.

Nowy sędzia

Sędzią grodzkim w Częstochowie został mianowany p. A. Schlitter, który objął to stanowisko po p. Miszewskim.

Pożyczki z B. G. K.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Częstochowie dodatkowe kredyty w kwocie 193 tys. zł z pożyczek skorzysta 30 osób.

Nowa parafia w Dźbowie

W pobliskim Dźbowie odprawione zostało pierwsze nabożeństwo w ub. niedzielę, dziś, 22 sierpnia odbędzie się uroczyste wprowadzenie pierwszego proboszcza tej parafii.

Zwycięstwo strajkujących

Strajkujący przy budowie linii kolejowej Częstochowa — Siemkowice uzyskali 10 procent podwyżki i 5 gr premii od każdego wózka, co czyni razem około 30 proc. podwyżki.

Zjazd K. S. M.

Częstochowski Okręg Kat. Stow. Mężów odbędzie swój zjazd 29 bm.

Teatr Miejski

Przebudowa idzie w szybkim tempie. Nowa sala ma być oddana do użytku jeszcze w listopadzie b. r.

Przed wznowieniem akcji pomocy zimowej

Lato ma się już ku końcowi. Zamarła nadzieja otrzymania pracy przez tych, którzy czekali na nią całą ubiegłą zimę, w niedługim czasie nastąpią zwolnienia, zatrudnionych doraźnie przez Fundusz Pracy i gminy, nastanie okres wyczekiwania na nowy, może pomyślniejszy okres w życiu robotnika.

Ale zima, twarda, ciężka do przetrwania..

Zima, groźna macocha...

Zima, strasząca widmem głodu i chłodu..

Zima rozkoszna dla bogaczów i okrutna dla biedaków...

Któż ich nakarmi, kto odzieje, kto bratnią, pomocną poda dłoń?

— — — — — — — — —

Donoszą z Warszawy, że w tym roku Komitet Pomocy zimowej Bezrobotnym rozpocznie swą działalność już we wrześniu. Do akcji pomocy zostaną powołane wzorem roku ubiegłego, wszystkie warstwy społeczne. Dobrowolne ofiary, publiczne zbiórki, opodatkowanie poborów, lokali — wszystko to musi zapełnić kasy Komitetu.

Rok ubiegły winien dać Komitetowi dużo praktycznych wskazań i uchronić go od raz już popełnionych błędów.

W aktach Komitetu są dane, które mówią dokładnie, kto odmówił pomocy głodnym, a kto poprzestał na samej jedynie obietnicy.

Akta Komitetu mówią, że są u nas tacy, którzy do dnia dzisiejszego nie spełnili obowiązku obywatelskiego i dotychczas nie wpłacili kwoty, zadeklarowanych ubiegłej zimy.

— — — — — — — — —

Akcja pomocy musi objąć wszystkich głodnych — musi być akcją rzeczywistą, musi przekonać głodujących, że los ich nie jest obojętny reszcie społeczeństwa, że w oczekiwaniu na lepsze czasy wszyscy dzielą się z nimi tym, co mają.

Dlatego też przed wznowieniem działalności Komitetu Pomocy Zimowej podajemy garść powyższych uwag w przekonaniu, że w tym roku zwiększy się ofiarność społeczna, akcja pomocy zimowej zatoczy szersze kręgi, będzie energiczniejsza i wydatniejsza, niż w roku ubiegłym.

Nie zrobi nam nic akcja wywrotowców, nie będą nam groźne poczynania żydokomuny, nie potrzebujemy obawiać się podziemnych knowań wrogów Polski, gdy hasło: „Ani jednego głodnego w Polsce" stanie się rzeczywistością.

A urzeczywistnienie tego hasła w rękach naszych.

Czyż pozwolimy, by nasi biedni bracia głodowali?

Czyż pozwolimy na nędzę ich dzieci?

Przebudowa kościoła Św. Jakuba

Pierwsza zbiórka publiczna na rzecz przebudowy kościoła św. Jakuba przyniosła 740 złotych. Ofiary można składać na konto komitetu Przebudowy w Kom. Kasie Oszczędności, w Spółdzielczym Banku Ludowym, w administracji „Niedzieli" (Aleja N. M. P. 64); osobiście u ks. rektora kościoła św. Jakuba, ul. Dąbrowskiego 11 (2 piętro) w godz. od 9 do 11 i od 15 do 17. Ofiarodawcy, którzy złożą kwotę od 100 zł wzwyż zostaną zapisani w złotej księdze pamiątkowej, złożonej w tym celu przez Komitet Przebudowy.

O pogotowie sanitarne pod Jasną Górą

Znowu ta sama historia. Pod Jasną Górą tłumy pątników. Krzyk, zgiełk i hałas, a w tłoku, ciasnocie i ścisku wypadki nagłych zasłabnięć, zachorowań, a nawet poważniejszych nieszczęść. Dotychczas pod Jasną Górą brak jakiegokolwiek pogotowia, ludzie są zostawieni sami sobie, chociaż Zarząd Miejski w Częstochowie jest obowiązany otoczyć opieką tych, którzy tu przybywają i zostawiają miastu sporo grosza.

Polski Czerwony Krzyż pełnił tutaj rokrocznie służbę sanitarną i nie odmówi napewno dalej swojej pracy, jeśli władze miejskie pospieszą mu z pomocą i wyznaczą jakieś subsydium.

Trzeba jednak o tym już pomyśleć. Mamy przed sobą główną część sezonu pielgrzymkowego: nie wolno ludzi zostawić bez pomocy i wywoływać słusznego podrażnienia biedaków, którymi w wypadku nieszczęścia niema się kto zająć.

Coraz drożej...

Co kilka dni nowa podwyżka. Podrożał węgiel, wzrosły ceny mąki, chleba, rzeźnicy podwyższyli ceny tłuszczów i wędlin, a płace robotnicze wzrastają bardzo powoli, płace zaś urzędnicze ani drgną.

Zwężają się możliwości konsumpcyjne, na coraz mniej nas stać i nie widać objawów zmiany na lepsze.

Cyfry podobno mówią o polepszeniu się koniunktury gospodarczej, ponoć wieś już zwiększa swoje dochody, ale mieszkańcy miast nie odczuli nic z tej „koniunkturalnej poprawy" i z niepokojem patrzą na zbliżający się okres wydatków zimowych, na które świat pracy nie będzie sobie mógł, niestety, pozwolić.

Coraz drożej...

A zarobki nie rosną nic a nic.

Żydostwo częstochowskie okupuje parki podjasnogórskie

Dla większej części zbiedzonych mieszkańców Częstochowy, których nie stać na wyjazdy na letnisko, jedynym miejscem wypoczynku mogą być parki miejskie.

Mogą być, ale nie są.

Spotykamy na ulicy wymęczonego pracą robotnika.

Korzysta z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Od słowa do słowa przechodzimy do żywszej pogawędki.

— W domu duszno, powiada do mnie, wytrzymać trudno. Ulice, pełne kurzu, przypominają mi fabrykę, w której również nie miałem czym oddychać. Trzeba przejść się do parku, odpocząć na ławce, przeczytać gazetę — przecież zasłużył człowiek na trochę swobody za cały rok ciężkiej pracy.

Ponieważ udawałem się w tę samą stronę, idziemy dalej razem.

Już od wejścia od strony Alei N.M.P. ławki oblepione — tak, że siedzi tu conajmniej po 8 osób, gdzie jest miejsca na pięć. I to w przeplatankę. Młodzian, dziewoja, młodzian dziewoja.

Tfu, — zasyczał mój towarzysz i z nieukrywaną złością splunął siarczyście w bok. Wszędzie ich pełno. Do Palestyny, a na Madagaskar — nie tutaj psuć powietrze uczciwym Polakom.

Zerknąłem w bok ciekawie.

Idziemy dalej

Im głębiej w parku, tym większy tłok i ciasnota. Wszędzie żydzi. Czy bania się z nimi rozbiła — mruczy dalej mój towarzysz. Namnożyło się ich jak mrówek, a wszystko wystrojone, wymalowane, wypasione. Oj, nie tak wyglądają nasze kobieciska. Zżarte biedą, stroskane, przepracowane, nie mają sił szwendać się po mieście.

No — trudno — przerywam łagodząco. To też ludzie, odpoczynku potrzebują, tydzień cały siedzą w dusznych sklepach ..

...E ludzie? przerwał mi opryskliwie. Toć oni nic nie robią, tylko patrzą, jak naszego brata oszukać.

W tych parkach też same, żydy, jak u nas w fabryce. Żyd dyrektor, żydzi urzędnicy, a my, Polacy, to siła robocza. Dla nas niema nawet miejsca w parku pod Jasną Górą, chociaż „jeich" psie prawo — wymownym ruchem wskazał na tłoczących się ławkach żydów — siedzieć na Starym mieście.

Ale niedługo się to zmieni, bo już wszyscy mają ich naprawdę dość!.

Dziś jeszcze żydzi zarabiają na naszej biedzie, ale nie długie już ich panowanie. Ino patrzeć a w Polsce Polaki rządzić będą.

A ławki wolnej widać nie znajdziemy — powiadam.

Ano nie, musimy widać jechać do Palestyny, **kiedy tu taka moda na żydów.**

Mijają nas zdrożeni pątnicy. Zmęczenie widać na ich twarzach, pot leje się z każdego włosa. Oglądają się widocznie za miejscem spoczynku.

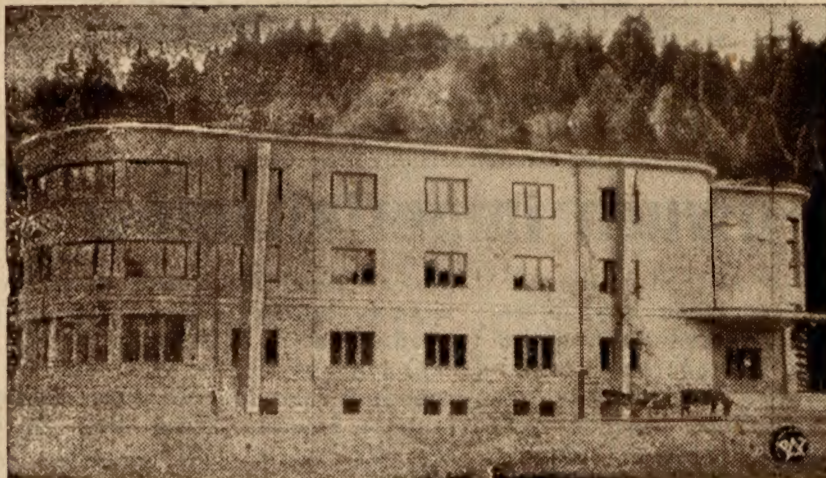
— Gdyby nie widok wieży jasnogórskiej, powiada jeden z nich, nie uwierzyłbym nigdy, że jestem w Częstochowie. Przecież tu same tylko żydy.

Tak, w sercu Polski królują niestety, jeszcze żydy.

Da Bóg, że już niedługo — mówi drugi.

Rośnie w Polsce nowa siła, rośnie nowa moc. Odrodzim się i będziem u siebie panami.

Sanatorium dla ociemniałych żołnierzy



Zdjęcie przedstawia gmach sanatorium Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Muszynie-Zdroju, w którym ociemniali inwalidzi wojenni przebywają na kuracji zupełnie bezpłatnie.

Więcej lekarzy rejonowych

Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie zwiększy ilość lekarzy rejonowych i w tym celu rozpisała konkurs na 7 stanowisk lekarzy domowych w Częstochowie. Termin konkursu upływa 30 września.

Strajk u Altmana

Strajk w fabryce Altmana trwa już piąty tydzień. Robotnicy trwają w beznadziejnym oczekiwaniu — kiedyż skończy się ich nędza i kto ich otoczy opieką?

Nielitościwi żydzi

Spisano protokuł na Abrama Wejsfelnera, którego konie zatrudnione w cegielni Sieradzkiego i Bestermana miały pod chomontami duże gnojące rany, konie wysłano do lecznicy.

Apostołowie ludu we Francji

Wódz socjalistów francuskich, Leon Blum, opływający w dostatki milioner, który roni łzy nad niedolą robotnika, grzmi przeciw kapitalistom i troskliwie lokuje swoje kapitały w bankach, wzorem innych żydów, z których ród swój wywodzi. Nie tak dawno napadał na Sowiety, zarzucając im, że teror stalinowski jest przyczyną zgnilizny moralnej całej Rosji, by niedługo po tym zawrzeć z Sowietami układ i podać rękę komunistom.

Nie mniej ważną osobą frontu ludowego we Francji jest p. Leon Jouhaux, sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy. Prosty robotnik, który w swoim czasie występował przeciw wojnie, potym zachęcał innych do walki orężnej z imperialistami, a gdy jego towarzysze szli na front, by ginąć za ideały demokratyczne Francji, wykręca się od służby frontowej i obejmuje dowództwo... pompy benzynowej przy szosie. Ma dziś posadę regenta Banku Francji i 4 inne tłuste posady, waży drobnostkę.. tylko 150 kg i przemawia imieniem 5 milionów biednych robotników.

Trzeci z kolei, były antybolszewik, Marceli Cachin również antymilitarysta, głosi w 1914 r. hasło walki z imperializmem Niemiec, by sam, zamiast na front, udać się w misji dyplomatycznej do Italii.

Ten pan pisał w swoim czasie, że Rosja jest olbrzymim kotłem czarownic, gotowym do wybuchu i, że nikt nie zdoła uporać się z tą kolosalną anarchią Rosji, w której wszystko gnije. Kiedyś walczył z bolszewizmem, a dziś jest najpokorniejszym sługą Stalina.

Czwarty z szeregu „zbawców ludu" Romain Rolland był niezależny do czasu, aż bolszewicy nasłali na niego niejaką księżniczkę Kudaszew, która została najprzód sekretarką, a następnie żoną Rollanda. I dziwna rzecz, tego Rollanda, który pomstował na wszelki rozlew krwi, który walczył z wszelkimi przejawami niesprawiedliwości, nie razi dzisiaj nic a nic — niesprawiedliwość ani krew ludzka, byle ona była przelana w imię Sowietów.

Czyż ci „trybuni ludu", pokorni słudzy Sowietów, mogą dać szczęście francuskiej klasie pracującej?

Śmierć włoskiego wiceministra pod kołami pociągu

Na stacji w Bolonii (Włochy), wiceminister komunikacji Pierazzi, wsiadając do wagonu, w momencie ruszanie pociągu, wpadł pod koła i zmarł w szpitalu na skutek odniesionych ran.

Z wojny chińsko-japońskiej



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające patrol żołnierzy japońskich na placówce niedaleko Szanghaju.

Walka dwuch imperializmów

Gdy czytamy o zatargu japońsko-chińskim, w którym coraz częściej zabierają głos armaty i samoloty bombowe, gdy czytamy oświadczenia japońskich czy chińskich dyplomatów, że wojny nie da się chyba uniknąć, gdy czytamy o tysiącach zabitych i rannych, o ruinie miast chińskich, nie wiemy, dlaczego dyplomacja twierdzi, że jeszcze wojny niema.

Krętactwa dyplomatów sprawiają wrażenie, że to, co dzieje się w Chinach, dzieje się bez rozkazu miarodajnych czynników obu walczących ze sobą stron, że wszystkie wydarzenia, idące po sobie z błyskawiczną szybkością, są jedynie samowolą pewnych nieodpowiedzialnych jednostek, które nie liczą się ze swoimi rządami.

Tak prawie mówią oświadczenia dyplomatów.

Co innego mówi życie i fakty.

Widać z nich, że Japonia postanowiła zostać kierownikiem ruchu „żółtej rasy", która — zdaniem Japonii — winna zająć przodujące stanowisko w dziejach świata, przepędzić białych z Azji i może nawet zapanować nad skłóconą Europą.

Japonia postanowiła wyzyskać do swoich celów nieprzeliczone mrowie chińskiej biedoty, z której chce mieć posłuszne, karne i gotowe na każde jej skinienie wojsko.

W drodze do urzeczywistnienia ambitnych planów Japonii stoi Rosja Sowiecka, która pokonana w Europie, postanowiła rozniecić pożar rewolucji w Azji i drogą okrężną podpalić świat.

Więc też i Sowiety zwróciły uwagę na Chiny. Płacą pensje chińskim generałom i zorganizowały w Chinach czerwone armie chińskie.

Dwa imperializmy: żółty, japoński i czerwony — sowiecki musiały się zetrzeć ze sobą.

Wojnę niby poprowadzą Chiny. Naprawdę zaś będzie to ukryta wojna japońsko-sowiecka, która może wkrótce przyjąć zupełnie otwarte formy wobec tego, że Sowiety coraz czynniej przychodzą z pomocą Chinom.

O tym, że Stalin ma zamiary zaczepne wobec Japonii winien świadczyć fakt, że Sowiety, które mają na Dalekim Wschodzie 300 tysięczną armię, gotową najzupełniej do działań wojennych, postanowiły narazie dodatkowo powołać pod broń jeszcze pół rocznika.

Stwierdzić należy, że Japonia wolałaby zajmować Chiny, po kawałeczku, cichaczem, bez wojny i wielkich strat, ale całą robotę polityków japońskich psuli i psują agenci sowieccy, którzy tworzyli i tworzą w Chinach jaczejki komunistyczne, a te przy pomocy oddanych im i płaconych przez Sowiety oddziałów chińskich prowokują zajścia i zmuszają Japonię do otwartego podejmowania walki, co dziś już spowodowało zupełnie wyraźną, choć jeszcze niewypowiedzianą wojnę.

Dyplomaci jeszcze radzą, ale dwa kolosy, dwa wrogie sobie imperializmy — żółty i czerwony — Japonia i Sowiety, czynią gorączkowe przygotowania do generalnej rozprawy, której zapewne żadna siła już nie powstrzyma.

Szanghaj pod gradem bomb

Szanghaj, jedno z ważniejszych miast chińskich, pod gradem bomb lotniczych. To wielkie miasto, łączące w sobie cały splot interesów wielkich mocarstw europejskich, Chin i Japonii jest w tej chwili bombardowane przez lotnictwo japońskie, które forsownie dąży do zapewnienia swoim przewagi, jest niszczone i przez bandy chińskie.

Ofiarą padły koncesje: francuska, angielska, amerykańska i międzynarodowa.

Bezpieczeństwa europejczykom, licznie zamieszkującym Szanghaj, nikt nie jest w stanie zabezpieczyć, a przecież samych tylko Anglików mieszka w Szanghaju 9 tysięcy.

Bezsilna jest Europa—staruszka, bezsilna Liga Narodów, bezsilna i Ameryka.

Chiny i Japonia otrzymały wezwanie, by przerwały walki w Szanghaju na jakiś czas, potrzebny do ewakuacji europejczyków, wątpliwe jednak, czy to cokolwiek pomoże.

Morze ognia zalało Chiny. Wschód już nie płonie ale cały zalany łunami pożarów i potokami krwi.

Piszą o buncie w wojsku chińskim, co jest groźne dla Chin wobec tego, że Japonia, która już zgromadziła w Chinach 100 tysięcy wojska przygotowuje się do nowego gwałtownego ataku.

Pożar na Wschodzie grozi pokojowi świata W huku armat zamilkły frazesy o pokoju, słuszność mają jedynie, jak to bywało zawsze dotychczas, ci, którzy są silniejsi.

A wszystkiemu winna niania

Polska Akademia Literatury (PAL) niema szczęścia. Ciągle mają do niej ludziska pretensje. Do niej i do jej prezesa, p. Sieroszewskiego

Niedawno jej członek p. Rzymowski musiał się przyznać, że przepisywał swoje prace od innych pisarzy, teraz znów samemu p. Sieroszewskiemu zarzuca się, że napisane przez niego „Bajki", to nie jego praca, a przeróbka (plagiat) bajek słynnego niemieckiego bajkopisarza Grimma.

Pan Sieroszewski tak wytłumaczył się z tego zarzutu na łamach „Gazety Polskiej:"

„Otóż muszę zaznaczyć, że po niemiecku nie umiem, że Grimma nawet po polsku nie czytałem, że za tematy do moich opowiadań posłużyły mi słyszane w dzieciństwie bajki od niańki oraz wiejskich chłopaków, częstych towarzyszy zabaw".

To tłumaczenie widocznie nie jest wystarczające, skoro „Czas" pisze w odpowiedzi:

„Wszystkiemu zatem winna niania, która małego Wacusia nie uprzedziła o autorstwie bajeczek. Teraz Prezes Akademii Literatury musi tłumaczyć się z zarzutu popełnienia plagiatu".

Biedny prezes i biedna jego niania. Nawet w grobie niema biedaczka spokoju.

Cóż p prezes winien, że nie znał bajeczek Grimma.

Lata jego dzieciństwa, to nie czasy dzisiejsze, w których każdy dziesięcioletni dzieciak zna bajki Grimma, które leżą na półkach wszystkich bibliotek szkół powszechnych.

Są jednak w Polsce i tacy, którzy uważają, że człowiek, który stoi na czele instytucji, kierującej literaturą w Polsce, winien był także coś słyszeć o bajkach Grimma.

Nowe odkrycie w Biskupinie

Odkryto tutaj znowu szydło kościane, które pochodzi z epoki kamiennej sprzed 5 tysięcy lat. Zabytek ten będzie prawdziwą rzadkością w naszych zbiorach muzealnych.

SZKOŁA ŻYCIA

Przeczytaj te myśli uważnie!

* * *

Chodzi o to, aby nasz kraj zrozumiał, że wolność to nie jest kaprys, że wolność nie znaczy: „Mnie wszystko wolno, a drugiemu nic,” musi łączyć się, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać

J Piłsudski

* * *

Do przewrotu wystarczy pchnąć bryłę w dół, wystarczy wywołać naturalne apetyty, a bryła ludzka sama toczyć się będzie choćby w przepaść. Do budowy trzeba ciągłego wytężenia, przezorności, świadomości celu, umiejętności, energii, wytrwałości i cierpliwości.

St. Szczepanowski

* * *

Nie czasy są nieszczęsne, lecz ludzie, nie czasy bowiem człowieka złym czynią, lecz człowiek czasy złymi czyni.

Św. Augustyn

* * *

Niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko tu bieda,
A wieczny tryumf i chwała,
Wytrwałym i dzielnym.

Kornel Ujejski

Na skutek lekkomyślności naszych praojcow, handel, przemysł i nieruchomości znalazły się w rękach żydowskich. Polak współczesny **nie może nadal** popełniać takich błędów i dlatego musi popierać tylko polskie placówki!

Co to są witaminy?

Organizm człowieka potrzebuje stale pożywienia, bez którego nie mógłby funkcjonować.

Na pożywienie składają się różnorodne pokarmy pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, w stanie surowym i gotowanym. W pokarmach tych zawarte są pewne składniki odżywcze, które dostając się do organizmu, zostają w nim odpowiednio przerobione na energię, niezbędnie potrzebną tak w czasie spoczynku jak i ruchu. Najwięcej energii dostarcza organizmowi takie pożywienie, w którym jest zawarta duża ilość białka, tłuszczu, skrobi itp.

Stąd też, chcąc się racjonalnie i zdrowo odżywiać, należy przy doborze pokarmów zwracać uwagę na takie, które najwięcej tych składników w sobie posiadają.

W ostatnich czasach, poza białkiem, tłuszczem, skrobią i solami mineralnymi, uczeni odkryli nowe, **niezbędne dla organizmu ludzkiego składniki pokarmów,** tak zwane **witaminy,** albo odżywki.

Podzielono je na kilka grup i oznaczono kolejno literami: A, B, C, D, itd., zależnie od tego, jakimi właściwościami one się odznaczają.

Największym źródłem i magazynem witamin są świeże pokarmy Dlatego też należy pokarmy spożywać możliwie w stanie świeżym, nie parzyć ich, nie gotować zbyt długo, nie odgrzewać i nie moczyć zbyt długo w wodzie. Największą ilość witamin otrzymujemy, spożywając jarzyny gotowane w łupinach. Woda pozostała z gotowanych obranych jarzyn winna być zużyta do zup lub sosów, albowiem zawiera ona w sobie dość znaczną ilość witamin.

Z pokarmów, które zawierają większą ilość witamin wymienić należy: mleko słodkie, kwaśne, śmietanę, masło; z jarzyn: pomidory, marchew, rzodkiew, zielona papryka, chrzan, kapusta kiszona i kalarepa. W stanie gotowanym: groszek zielony, kapusta włoska, czerwona, brukselka, kalarepa i gotowane w łupinach lub pieczone ziemniaki.

Z owoców przede wszystkim: pomarańcze, cytryny, jabłka, poziomki, porzeczki, agrest, maliny.

Z pieczywa chleb razowy. Jarzyny i owoce suszone nie zawierają już witamin.

Jak z tego widzimy, przy doborze pokarmów należy kierować się wskazówką, ażeby zawierały one możliwie dużą ilość witamin, a także, aby dobór pokarmów był należycie urozmaicony, przez co do organizmu dopływać będą różnorodne, a nie jedne i te same witaminy, które są podstawą zdrowia i sił człowieka.

O wiedzy
i prawdziwym wykształceniu

Prawdziwie wykształcony nie jest zawsze człowiekiem rozległej wiedzy. Wiedza o tyle tylko ma znaczenie, o ile do uszlachetnienia charakteru i serca się przyczynia. Gdy o kim mówimy, że jest „wykształconym” człowiekiem, to przez to nie koniecznie w wiadomości ale w zacny charakter bogatego człowieka rozumiemy. Im więcej wykształcenie otrzymywać się daje przez wiedzę, tym więcej cenić ją należy.

Rzeczywista wiedza, czyli na prawdziwym przekonaniu oparta świadomość i pojęcie tego, co jest moralnie dobrem lub złem, słusznem albo niesłusznem, pociąga za sobą wewnętrzną potrzebę słusznego używania wiedzy, i prowadzi prostą drogą do mądrości. W takim pojęciu wiedza jest bardzo ważnym pomocniczym środkiem w wykształceniu charakteru.

Co robić, gdy niema lekarza...

Bardzo często zdarza się, że gdy zachorujemy nagle, nie mamy nieraz możności zawezwania lekarza. Dlatego powinniśmy znać pewne środki lekarskie, którymi by można było sposobem domowym ulżyć choremu w cierpieniu. Poniżej podajemy kilka praktycznych wskazówek w wypadku skaleczeń, ran, słabości żołądka itp. I tak:

Krwawiącą ranę należy obmyć czystą wodą (najlepiej destylowaną), przy tym nie powinna być ona ani gorąca, ani zimna, lecz letnia, z niedużą domieszką karbolu lub salcylu. Przemywający ranę powinien zachować jak największe względy higieniczne, t. zn. ręce przed tym musi dokładnie wymyć mydłem w gorącej wodzie, bo w przeciwnym razie grozi choremu niebezpieczeństwo zakażenia, na skutek zarazków chorobotwórczych, jakie zostają przeniesione z brudnych rąk operującego.

Po przemyciu rany trzeba owinąć ją czystym białym płótnem lub jeszcze lepiej jest przyłożyć przed tym na ranę watę, zwilżoną w wyżej wymienionym rozczynie karbolu czy salicylu.

Gdy rana jest mocno krwawiąca, to pierwszą czynnością ratującego jest natychmiastowe zatamowanie upływu krwi, co uskuteczni się w ten sposób, że zranioną część ciała (rękę, nogę itp.) podnosi się w górę i obwiązuje mocno, **powyżej** rany, aby krew upłynąć nie mogła.

W wypadku gdy rana jest wyjątkowo niebezpieczna, to jest, gdy przecięta została tętnica, którą przepływa krew, i tryska w krótkich odstępach czasu, należy bezzwłocznie zawezwać lekarza, gdyż samemu takiego zabiegu dokonywać nie wolno, bo przynieść on może tylko szkodę rannemu.

Podobnie postępować należy, to znaczy wezwać lekarza, przy ranach powstałych od ukąszenia psa wściekłego, czy innego zwierzęcia zarażonego tą chorobą. W pierwszym rzędzie pokąsanego należy poddać specjalnemu szczepieniu ochronnemu.

Słabość żołądka wyleczyć można sposobem domowym, pijąc codziennie około 2 filiżanki herbaty wygotowanej z mchu islandzkiego.

Chrypkę leczy się, pijąc rano i wieczorem, przed pójściem spać, po filiżance napoju, przyrządzonego w następujący sposób: wziąć dwie garście suszonych malin, dwie łyżki miodu i dwie łyżki oliwy, 1 łyżeczkę imbieru, to wszystko zmieszać i gotować w jednolitrowym garnku polewanym, nalawszy przed tym podpiwkiem.

Biegunkę krwawą skutecznie się leczy spożywając wyłącznie kleik, oraz dając choremu mieszaninę sporządzoną z żółtka świeżo zniesionego jajka kurzego i sześciu łyżek miałkiego cukru, to wszystko ubić na masę i podawać choremu, jako pożywienie.

Słabość żołądka, połączoną z zatwardzeniem usuwa utarty na proch i dobrze przemieszany w równych częściach: rabarbar, magnezja i skórka pomarańczowa. Podawać choremu po jednej łyżeczce dziennie przez cały tydzień. Osoby starsze powinny używać tego lekarstwa przez czas dłuższy.

Co słychać w Ameryce

Jeszcze przed laty kilkunastu Ameryka była dla wielu z nas krajem marzeń. Ameryka to dużo gotówki, to sama pomyślność, to kraj, gdzie każdy mógł zostać przy chęciach i pracy nietylko zamożnym, ale nawet bogatym człowiekiem.

I gdy tylko ktoś z naszych najbliższych udawał się za ocean, już weselej patrzyliśmy na świat z błogą nadzieją, że kiedyś może, nawet niedługo, otrzymamy wielki spadek po bogatym wujaszku z Ameryki.

Zmieniło się jednak. Coś zaczęło się psuć nawet i tam. Gazety zaczęły pisać o kryzysie w Stanach Zjednoczonych, o rosnącym stale bezrobociu, ograniczono wyjazdy do Ameryki, wreszcie coraz mniej dają znać o sobie bogate ciocie czy wujaszki z Ameryki.

Dziś pono znowu pomyślność wraca do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Gdy w roku 1931 dług państwowy wynosił 16 miliardów dolarów, to już w roku ostatnim — (1936-37) tylko 2 miliardy 707 milionów, co jednak łatwo usprawiedliwić tym, że właśnie w tym roku rząd Stanów Zjedn. wydał na pomoc dla bezrobotnych okrągłe 3 miliardy dolarów.

Bo jednak bezrobocie w Stanach Zjednoczonych teoretycznie jeszcze istnieje. Stan zatrudnienia wzrósł w ciągu ostatnich 4 lat o około 9 milionów osób i już pracuje dziś około 35 milionów, mimo to jednak ciężary skarbu państwa, związane z bezrobociem, są w dalszym ciągu olbrzymie.

Płace robotnika wynoszą dziś około 1200 dolarów rocznie, a więc 100 dolarów miesięcznie, płace innych, kwalifikowanych pracowników przekraczają kwotę 2 tysiące dolarów rocznie i są one uważane jako niskie, nie odpowiadające potrzebom przyzwyczajonego do dobrobytu amerykańskiego świata pracy.

Chcąc zorientować się w sytuacji robotnika Stanów Zjednoczonych, trzeba wziąć pod uwagę różnicę kursu walut (1 dolar — 5,27 zł) oraz fakt, że wyżywienie w Ameryce jest droższe mniej więcej o 30 procent, niż w Polsce.

Wynikałoby stąd, że jednak, w porównaniu z nędzą polskiego robotnika — robotnik amerykański nie może narzekać na biedę.

Amerykański świat pracy z każdym też dniem będzie się czuł lepiej, ponieważ sytuacja gospodarcza Ameryki poprawia się stale i nie jest już daleka od okresu przedkryzysowego.

Mówią o tym cyfry amerykańskiego dochodu narodowego, który w ostatnim roku przedkryzysowym (1929) wynosił 78 miliardów dolarów, spadł w roku 1933 do 45 miliardów, obecnie zaś podniósł się znowu do 62 miliardów (w 1936 r.) i ma skłonność do dalszej zwyżki.

Poprawę tę Ameryka zawdzięcza prez. Rooseveltowi, który cieszy się poparciem większości narodu, jako ten który wyrwał kraj z objęć kryzysu przez stosowanie planowej gospodarki, opartej na zdrowych zasadach ekonomicznych, wykluczających jakikolwiek przymus w życiu gospodarczym.

Nowy port w Płocku

We wrześniu zostanie poświęcony w Płocku na Wiśle nowy port, który będzie składał się z 3 basenów i będzie służył do przywozu z Gdańska i Gdyni surowca bawełnianego, do eksportu zboża, mąki i cukru. Koszt budowy wynosi około 4-ch milionów złotych.

Pożar w klinice

W klinice położniczej na Pradze, w Warszawie powstał pożar skutkiem nieostrożności posługaczki. Zajął on sienniki, napchane słomą, leżące w korytarzu i wywołał olbrzymią panikę na sali chorych.

Chore polewały niemowlęta i chciały uciekać z łóżek w bieliźnie. Panikę opanowały i stłumiły pożar dwie dzielne akuszerki: p. Kempista i p. Osterczy.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Prenumerata z przesyłką lub odnoszeniem do domu roczna zł. 5.— półroczna, 3.—, kwartalna zł. 1.50.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł 200.— 1/2 zł. 120.— 1/4 zł. 70.— 1/8 zł. 40.— 1/16 zł. 25.— Ogłoszenia drobne od zł. 3.— począwszy.

Redaktor i Wydawca: **Czesław Nowicki** Kierownik Literacki: **Mieczysław Mielczarek**

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 41